Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

REPUBLIKA

Rok III | ŁÓDŹ. PIATEK, 11-go LUTEGO 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | 41

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49. GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36 43, 36-44. TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Zerwanie rokowań polsko-niemieckich?

Nacjonaliści niemieccy dążą do pogorszenia stosunków z Polską, aby wysunąć sprawę granic.

Wicepremjer Bartel oświetli dziś stanowisko rządu polskiego w przemówieniu sejmowem.

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

Tematem rozmów w kołach politycznych Warszawy wczoraj była przedewszystkiem sprawa przerwania czy zerwania nawet przez rząd niemiecki rokowań o traktat handlowy polsko-niemiecki toczonych od blisko 3 lat.

Dotychczas nie nadeszło jeszcze urzędowe zawiadomienie niemieckiej rady ministrów o zerwaniu rokowań.

Wiadomo tylko, iż posiedzenia zostały przerwane bez wyznaczenia daty wznowienia ich.

Jeżeli chodzi o stanowisko rządu polskiego, to będzie ono oficjalnie oświetlone dziś w zapowiedzianej mowie wicepremjera Bartla w sejmie, której dłuższy ustęp poświęci on zerwaniu rokowań.

Wicepremjer Bartel odbył w tej sprawie po południu konferencję z marszałkiem Piłsudskim.

Koła rządowe, najzupełniej miarodajne informują nas, iż rząd polski poważnie, ale w zupełnym spokoju oczekuje dalszego rozwoju wypadków.

W każdym razie krokiem rządu niemieckiego nie został zaskoczony.

Dla opinji polskiej musi być rzeczą wiadomą, iż dojście w Niemczech do władzy rządu nacjonalistów z Marksem i Hergtem na czele rządu, na który wpływ dominujący ma przywódca nacjonalistów hr. Westarp, musi się odbić niekorzystnie na toku rokowań.

Tę samą zresztą myśl wyraził już delegat polski dr. Diamand w wywiadzie udzielonym „Republice".

Ciekawą jest opinja tak wybitnego znawcy zagadnień międzynarodowych, jakim jest profesor, poseł Stroński, który w rozmowie z Waszym korespondentem stwierdził, iż rząd Marksa i Hergta chce doprowadzić do naprężenia stosunków pomiędzy Polską a Niemcami, aby móc wysunąć tem większe żądania, tyczące się nawet sprawy granic polskich.

Jednocześnie poseł Stroński zauważył, że berlińska ajencja telegraficzna „Telunion", zbliżona do ministerstwa spraw zagranicznych już onegdaj wyrwała się z komunikatem, że zerwanie rokowań polsko - niemieckich odbije się na pertraktacjach o pożyczkę zagraniczną dla Polski.

Zdaniem prof. Strońskiego i ten wzgląd odgrywał rolę przy zrywaniu rokowań, gdyż w żadnym razie przypuścić nie można, że fakt wydalenia z Górnego Śląska 4 kolejarzy niemieckich — co Niemcy podają jako przyczynę zerwania rokowań — był przyczyną rzeczywistą.

Jutro na posiedzeniu rady ministrów omawiana będzie bowiem sytuacja w Berlinie, gdyż do tego czasu spodziewane są już w Warszawie dokładne raporty naszych delegatów.

Posiedzenie gabinetu Rzeszy.

Berlin, 10 lutego

Na jutrzejszem posiedzeniu gabinet Rzeszy ma powziąć decyzję, czy ze względu na ostatnie wydalenia obywateli niemieckich z Górnego Śląska pertraktować w sprawie traktatu handlowego w dalszym ciągu. Przewodniczący delegacji niemieckiej Levald oraz poseł niemiecki w Warszawie Rauscher mają zaproponować tymczasowe przerwanie rokowań aż do chwili wyniku kroków podjętych przez posła Rauschera wobec rządu polskiego. Jeśli rząd polski poczyni koncesje wówczas rząd Rzeszy gotów jest podjąć dalsze rokowania.

Ataki przeciw Polsce.

Berlin, 10 lutego

Część prasy prawicowej rozpoczęła wyraźnie inspirowaną kampanję przeciwko rządowi polskiemu, donosząc o rzekomych mnożących się na Górnym Śląsku wydaleniach obywateli niemieckich, niemających prawa stałego zamieszkiwania. Według tych doniesień władze lokalne otrzymywały od rządu polskiego instrukcje wydalenia obywateli niemieckich urzędników, robotników, których dzieci uczęszczają do szkół mniejszości narodowych.

***

Berlin, 10 lutego

Rząd niemiecki zwrócił się ponownie do międzynarodowego trybunału w Hadze ze skargą przeciwko Polsce w sprawie zakładów w Chorzowie. Skargę swą opiera rząd niemiecki na podstawie uchwały trybunału z dnia 26 maja 1926 roku. Skarga niemiecka wywodzi iż stanowisko rządu polskiego w sprawie zakładów w Chorzowie stoi w sprzeczności z konwencją genewską i domaga się wypłacenia przez rząd polski towarzystwom niemieckim na Górnym Śląsku odszkodowania w wysokości 75 miljonów marek.

Zderzenie dwuch pociągów w Warszawie.

Osiem osób rannych. — 3 wagony kolejowe rozbite.

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

Wczoraj wieczorem miała miejsce wielka katastrofa kolejowa, tuż u wylotu dworca głównego.

Mianowicie, o godz. 7.50 wieczorem jak zwykle miał odejść do Gdańska pociąg osobowy. Po sprawdzeniu toru konduktor dał znak odjazdu i pociąg ruszył.

Przez niedopatrzenie jednakowoż, nie zauważono, że zwrotnica kolejowa jest źle nastawiona, wobec czego pociąg z toru gdańskiego skręcił na tor zajęty przez pociągi towarowe.

U samego wylotu dworca, pociąg był już w pełnym biegu i maszynista nie był w stanie zatrzymać lokomotywy.

Nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z pociągiem towarowym. Trzy wagony zostały kompletnie zniszczone, kilka — lekko uszkodzonych.

8 osób odniosło poważniejsze i lżejsze rany, reszta pasażerów wyszła bez szwanku.

Wskutek katastrofy ruch kolejowy na linji gdańskiej został przerwany na kilkanaście godzin.

Szereg innych pociągów został z tego powodu opóźniony m. innymi równ. i pociąg łódzki przychodzący z Warszawy o godz. 10.15, spóźnił się o kilka godzin i przybył do Łodzi o godz. 12.10.

Dochodzenie przeciw min. Keudellowi

Reichstag omawiać będzie dziś zarzuty skierowane pod jego adresem.

Berlin, 10 lutego.

Polska Agencja Telegraficzna

Dzienniki popołudniowe opozycyjne stwierdzają, że dochodzenie w sprawie ministra spraw wewnętrznych p. dra von Keudella, ma być zakończone dzisiaj. Wynik tego dochodzenia utrzymywany jest w najściślejszej tajemnicy. Tylko dzienniki prawicowe twierdzą, że wynik ten nie daje żadnych podstaw do dalszych oskarżeń ministra.

Kanclerz Rzeszy ma złożyć na piątkowem posiedzeniu Reichstagu oświadczenie w tej sprawie przed porządkiem dziennym.

W kołach opozycyjnych wypowiadane są już dzisiaj protesty przeciwko zamieszczeniu tej kwestji przed porządkiem dziennym, gdyż uniemożliwi to dyskusję parlamentarną nad oświadczeniem kanclerza.

Dzienniki opozycyjne twierdzą, że sprawa p. von Keudella musi stać bardzo źle, skoro rząd ucieka się do zamknięcia ust opozycji."

Berlin, 10 lutego

Polska Agencja Telegraficzna

Na posiedzeniu czwartkowem Reichstagu toczyła się dyskusja nad wnioskiem komunistów, żądającym amnestji dla więźniów politycznych. Minister sprawiedliwości Hergt oświadczył, że ministerstwo sprawiedliwości miało poważne zastrzeżenia co do czterech amnestji, dotychczas zgłoszonych, ostatecznie jednak pogodziło się z niemi. Natomiast uważa obecnie amnestję za całkowicie zbyteczną, gdyż od ostatniej wydanej w 1925 r., nie zaszły żadne wydarzenia, któreby uzasadniały jej konieczność.

W dyskusji przedstawiciele wszystkich stronnictw rządowych popierali ministra, tylko socjaliści i komuniści atakowali go bardzo silnie, zarzucając mu tolerowanie sądownictwa stronniczo - prawicowego.

Obrady komitetu rzeczoznawców

dla spraw mniejszości narodowych.

Warszawa, 10 lutego

Dziś odbyło się posiedzenie komisji rzeczoznawców dla spraw mniejszości narodowych. W posiedzeniu tem wzięli udział Leon Wasilewski, Tadeusz Hołówko i Leweherz, z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych naczelnik wydziału narodowościowego Suchenek Suchecki. Na dzisiejszem posiedzeniu ograniczono się jedynie na sprawozdaniu rzeczoznawców o wynikach pracy w poszczególnych ministerstwach w sprawach mniejszości narodowych. Następna konferencja odbędzie się jutro.

Senatorowie amerykańscy

budują własny klub.

Nowy Jork, 10 lutego.

Członkowie izby reprezentantów uchwalili wybudować własny klub. Koszta budowy tego klubu obliczone są na 3 i pół miljona dolarów. W klubie tym urządzone będą łaźnie tureckie oraz szereg sal dla gier. Również urządzona będzie sala do tańca.

Prezes delegacji polskiej

w Warszawie.

Warszawa, 10 lutego

Prezes polskiej delegacji do rokowań handlowych z Niemcami dr. Prądzyński przyjechał w celach służbowych do Warszawy. Dr. Prądzyński złoży raport z przebiegu rokowań i w najbliższych dniach wyjedzie z powrotem do Berlina.

Prezydent Rzpl.tej

wyjeżdża do Poznania.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Dowiadujemy się, że wyjazd Prezydenta Rzeczypospolitej do Poznania został już ustalony na dzień 17 b. m., przyczem powrót nastąpiłby dnia 20. Zastępca szefa kanc. cywilnej p. Markowski, nie wrócił jeszcze z Poznania, wobec czego ścisły program pobytu p. Prezydenta w Poznaniu nie został jeszcze ustalony.

Przyjazd Prezydenta do Warszawy na dzień 20 b. m. jest konieczny, wobec tego, że w tym dniu odbędzie się raut wydany z powodu 5-lecia pontyfikatu Piusa XI.

Rewolucja w Chili.

Nowy Jork, 10 lutego.

W państwie Chili wybuchł ruch rewolucyjny, który spowodowany został niezadowoleniem z wyniku wyborów, jakie odbyły się w niedzielę. Demokratyczna partja, znajdująca się po stronie koalicji rządowej, wystąpiła z koalicji rządowej i organizuje ruch rewolucyjny w całym kraju. Minister wojny, pułkownik Ibanez, rozesłał do prasy wiadomość, że właściwą sprężyną ruchu rewolucyjnego są komuniści.

Poseł Michalski żąda obniżenia podatków

i nazywa nasz system podatkowy „duszącą obrożą“.

Polska nie może się odbudować własnemi siłami.

Z loży prasowej.

Sprawozdawca parlamentarny „Republiki“ (B) telefonuje:

Wczoraj sejm zakończył dyskusję nad budżetem ministerstwa reform rolnych i ministerstwa komunikacji, a następnie wysłuchał 3-godzinnego referatu b. ministra dr. Michalskiego o budżecie ministerstwa skarbu.

Z budżetu ministerstwa komunikacji podać należy, iż w roku ubiegłym koleje polskie po raz pierwszy ze swych dochodów pokryły wszystkie wydatki, oraz renty i procenty od pożyczek kolejowych, wybudowały nowe linje, a jako czysty zysk oddały skarbowi państwa 22 miljony złotych.

Na rok bieżący dochody przewidziane są w wysokości 36 i pół miljona złotych.

Minister Michalski w referacie skarbowym wypowiedział się za zniżką stawek podatku obrotowego, nazywając nasz system podatkowy „duszącą obrożą“. Zważywszy, że powyższe słowa pochodzą od b. ministra, który pierwszy użył wyrażenia „żelaznej miotły“ nabiera ono całkiem szczególnego znaczenia.

W zakończeniu swego referatu poseł Michalski stwierdził, iż Polska jest krajem wskutek wojny ogromnie zubożałym i bzdurstwem jest mówić o jej odbudowie własnemi siłami i dlatego nie wierzy w odbudowę Polski bez poważniejszej długoterminowej pożyczki zagranicznej.

W. B.

Przebieg obrad.

Wczoraj izba przystąpiła do dalszej rozprawy nad budżetem ministerstwa reform rolnych. Przemawiało szereg posłów, poruszając sprawę realizacji reformy rolnej.

Minister reform rolnych Staniewicz wyjaśnił, że optymistą stał się dopiero w miarę prowadzenia prac w ministerstwie. Dziś chociaż nie wszystko jest jeszcze w porządku, lecz postęp jest duży a aparat ministerstwa nie jest zły.

Następnie izba przystąpiła do rozpatrywania budżetu ministerstwa komunikacji. Referent pos. Chądzyński (NPR) podnosi, że rok ubiegły był dla kolei polskich przełomowym. Po raz pierwszy z dochodów eksploatacyjnych pokryto wszystkie wydatki.

Niestety ministerstwo nie wyzyskało należycie konjunktur węglowych z drugiej połowy roku ubiegłego, nie stworzyło rezerw na ciężkie czasy, które mogły nastać z chwilą pogorszenia się konjunktur. Drugie niebezpieczeństwo istnieje w wydatkach osobowych. Wobec wzrastającej drożyzny zaznacza się pewne poruszenie wśród urzędników kolejowych. Przeciwddziałać temu można przez podwyższenie taryf. Taryfa nasza nie jest dostosowana do warunków dzisiejszego życia gospodarczego, ani też nie jest dokładna, gdyż nie opiera się na kalkulacji własnych kosztów przewozowych kolei.

Pos. Kaczyński (Ch. Dem.) zreferował budżet głównej dyrekcji poczt i telegrafów, zaznaczając, że mimo utworzenia osobnego ministerstwa sejm nie otrzymał żadnego wniosku, któryby wprowadzał tę korekturę do budżetu. Opłaty pocztowe są o 75 proc. niższe, niż zagranicą, mimo to poczty dają dochód.

Przemówienie posła Michalskiego.

Z kolei sejm przystąpił do dyskusji nad budżetem ministerstwa skarbu. Sprawozdanie o tym budżecie przedłożył izbie poseł Michalski (Ch. N.) przyczem w szczegółowym referacie omówił poszczególne pozycje preliminowanego budżetu ministerstwa skarbu, dłużej zatrzymując się nad kwestją realności dochodu.

Referent stwierdził, że komisja po szczegółowem rozpatrzeniu doszła do wniosku, że preliminowane dochody są realne.

W dalszym ciągu poseł Michalski zarzuca rządowi, że zajmując się problemem cen, nie dość energicznie zajął się zagadnieniem produkcji. Poseł Michalski jest zdania, że Polska, jako kraj zniszczony wojną, bez pomocy zagranicy należycie swego gospodarstwa państwowego nie postawi. Trzeba zatem pozyskać odpowiednie pożyczki, przyczem długoterminowe, nisko oprocentowane, zaś pożyczki te winny być należycie zużyte.

Stwierdzając te ujemne cechy działalności ministerstwa skarbu równocześnie sprawozdawca z uznaniem podnosi, że w ostatnim roku miał miejsce cały szereg faktów, dodatnio świadczących o poprawie stosunków. I tak w roku 1926-ym pierwszy raz mamy do czynienia z budżetem zrównoważonym. Następnie w tym okresie zniżono stopę procentową oraz nastąpił spadek emisji biletów i bilonu.

Omawiając z kolei wydatki ministerstwa skarbu, poseł Michalski omówił szczegółowo organizację organów skarbu, zarzucając kumulację niektórych urzędów w jednej i tej samej miejscowości. Równocześnie poseł Michalski zarzuca, że minister skarbu, usuwając niektórych urzędników ministerstwa skarbu, nie zawsze kierował się względami rzeczowemi.

W odpowiedzi na ten ostatni zarzut zabrał głos p. minister skarbu Czechowicz, przyczem kategorycznie stwierdził, że przy obsadzaniu jakichkolwiek stanowisk w jego ministerstwie kierował się zawsze względami rzeczowemi. Usunięcie urzędnika, o którem wspomniał w swym referacie poseł Michalski, miało miejsce z tego powodu, że urzędnik ten nie posiadał nawet średniego wykształcenia i był niefachowcem.

Na tem dyskusję nad budżetem ministerstwa skarbu przerwano. Po odesłaniu w pierwszem czytaniu ustawy o zmianach w budżecie na 1926 rok oraz w sprawie zatwierdzenia umowy z Gdańskiem o cłach wywozowych, posiedzenie zamknięto, wyznaczając następne na jutro. godz. 11-tą.

Nadużycia przy egzaminach dla aplikantów sądowych.

Aplikanci w podstępny sposób zdobywali materjał egzaminacyjny.

„Przegląd Wieczorny“ donosi:

Wyznajemy, że z prawdziwą przykrością przychodzi nam wzmiankować o fakcie dotąd — śmiało to twierdzimy — nie notowanym nietylko w Rzeczypospolitej Polskiej, ale bodaj i nigdzie indziej na świecie.

Stała się rzecz bardzo brzydka i przygnębiająca w dziedzinie... aplikantury sądowej — rzecz, która niewątpliwie pociągnie za sobą nietylko moralne zdyskredytowanie kilkunastu a może kilku dziesięciu osób z młodzieży prawniczej na polu sądowo-prawniczem, ale i kompromitujące śledztwo administracyjno - sądowe.

Oto w kołach prawniczo-sądowych od kilku dni stało się tajemnicą publiczną, że młodzi aplikanci sądowi, po dwuletniej praktyce, gdy im przyszło zdawać ostateczne egzaminy przed komisją ad hoc ustanowioną, — posiłkowali się... materjałem, drogą podstępu zdobytym z niedostępnych dla nich źródeł sąd., a to w celu wprowadzenia w błąd członków komisji egzaminacyjnej.

Oto zresztą przykład:

Komisja egzaminacyjna, chcąc się przekonać, czy dany aplikant po dwuletniej aplikacji sądowej jest już dość przygotowany do następnej swej karjery prawniczej — wręczała do jego dyspozycji pierwsze lepsze akta sądowe i po uprzedniem wypruciu z nich gotowego już, a sporządzonego przez właściwego podprokuratora aktu oskarżenia, — poleciła taki akt przygotować po swojemu.

Niełatwa to snać sprawa, wymagająca niemało czasu i mozołu, to też wzięto się na sposób:

Aplikanci — dzięki swoim znajomościom i wpływom, potrafili jakoś dotrzeć do dobrych serc urzędników i urzędniczek, którzy im owe wyprute ze spraw (czasowo) akty oskarżenia... pożyczali i oczywiście „dział aktów oskarżenia“, przygotowany rzekomo samodzielnie przez aplikantów — wypadł... celująco.

„Do czasu jednak dzban wodę nosi“...

Komisja egzaminacyjna spostrzegła podstęp i ku ogólnemu przerażeniu zainteresowanych, polecono przeprowadzenie natychmiastowego dochodzenia.

* * *

Po za bardzo energicznem śledztwem prowadzonem w tej sprawie nadużyć przez umyślnie delegowanego przez sąd apelacyjny sędziego tegoż sądu, Mirona Chyczewskiego, — skutki mają być fatalne... groża one bowiem nie tylko cofnięciem świadectw wielu aplikantom, ale i bardzo surowemi obostrzeniami przy nowych egzaminach.

Wśród aplikantów, jak słychać, jest i płeć piękna.

Tymczasem nie dziwmy się, że poruszenie w tych kołach olbrzymie, gdyż nadużycia, — choć dotykają i wielu niewinnych, a narazie podejrzanych, szerzyły się od dość dawna.

Mało tego, grozi również odpowiedziałność... dobrym serduszkom urzędników i urzędniczek.

Walne zebranie

akcjonarjuszy Banku Polskiego.

Warszawski korespondent „Republiki“ telefonuje:

Walne, doroczne zebranie Banku Polskiego otworzył dziś o godz. 10 m. 25 prezes rady, p. St. Karpiński.

W zebraniu wzięło udział 248 akcjonarjuszów, reprezentujących 14.864 głosy, 406.225 akcji.

W krótkiem swem przemówieniu prezes Karpiński zobrazował stan interesów Banku, zaznaczając, że na dzisiejszem swem posiedzeniu rada banku zdecyduje sprawę obniżenia stopy dyskontowej do 9 w stosunku rocznym.

Po przemówieniu prezesa szereg akcjonarjuszów stawiał pytania, na które odpowiadał naczelny dyrektor dr. W. Mieczkowski.

Następnie zabrał głos prezes komisji rewizyjnej, p. St. Lipiński.

Komisja rewizyjna po sprawdzeniu ksiąg i kas banku, po dokonaniu rewizji w większych oddziałach, gdzie specjalnie badała sprawę wpływów walut eksportowych, stawia wniosek uchwalenia władzom banku absolutorjum.

Dyskusja dalej trwa.

14 loterja państwowa

V klasa— 2 dzień ciągnienia.

Wczoraj, w drugim dniu ciągnienia 5-ej klasy 14-ej państwowej loterji klasycznej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

10,000 złotych na Nr. 18149.

5,000 złotych na Nr. 43745

Po 3,000 złotych na Nr. Nr.: 2518 54890 62034.

Po 2,000 złotych na Nr. Nr.: 23161 67895.

Po 1,000 złotych na Nr. Nr.: 10806 32267 40460 46923 77870

Po 600 złotych na Nr. Nr.: 15312 32427 48598 48698 51763 60451 74081.

Po 500 złotych na Nr. Nr.: 131 10225 21061 26240 31260 41450 44161 57656 60988 62407 63649 64219 65263 65276 67209 67413 70290 75120 78036 79143.

Po 400 złotych na Nr. Nr.: 170 1990 2751 4580 5222 6376 10744 13695 15465 15530 17472 18339 22805 24731 28497 29070 29302 31955 32287 33608 35314 35851 36559 38499 40472 40682 42035 45123 46010 47056 48188 51202 51857 57106 58030 58362 59571 59853 61900 62977 62998 63449 63662 65536 68449 68906 68981 68994 70459 73776 76177 76684 77171 78492 78716 79225.

Po 300 złotych na Nr. Nr.: 1885 2308 2430 2532 2697 4051 4152 4477 4793 7474 7550 7619 8444 8621 8882 9357 10184 11183 11383 12320 12743 13344 13485 13733 14037 14195 14613 14800 14816 14895 14971 14984 15696 16335 18150 18703 18714 20076 20950 20989 21614 22093 24328 24624 24838 24994 25392 26382 26410 26488 26676 26781 26862 27266 27709 27817 28859 29408 30489 31793 33722 35548 37154 37344 37405 37515 39344 39414 40885 41220 41637 42139 42835 43072 44582 45219 45387 45565 45837 47130 47346 47599 47761 47938 49550 49936 51200 51827 52116 53021 55055 55672 56638 56836 57410 58304 59147 59300 60106 60214 60649 61431 61712 62475 62556 63017 63371 65143 66704 66964 67198 68412 68599 69349 69437 69473 69578 70397 70532 70879 72472 72579 72870 74220 74446 74746 74935 74942 75576 76745 77325 77527 77921 77999 78344 78515 78572 79355 79571 79834 79903.

Jaki ma być przyszły sejm?

Angielscy i amerykańscy doktorzy wszechnauk polityczno - ekonomicznych badali, opukiwali organizm dostojnej pacjentki naszej Pani — Rzeczypospolitej, znaleźli różne defekty, przepisali całe tomy recept i, zabrawszy sute honorarjum, pojechali uzdrawiać inne kraje, chore na powojenną grypę.

Prócz dyplomowanych doktorów o wszechświatowej sławie przesunęły się przez Polskę całe chmary lekarzy i znachorów cudzoziemskich, badających nasz organizm i doszukujących się różnych chorób politycznych, zakazanych przez Ligę narodów. Jak zwykły śmiertelnik zachoruje — wiadomo — z receptą idzie się do apteki. Liga narodów apteki jeszcze nie otworzyła, jakkolwiek Niemcy usilnie się starają o powołanie ich na pierwszego prowizora farmacji, ręcząc za skuteczność lekarstw. W receptach cudzoziemskich lekarzy były przepisane różne środki do wewnętrznego użytku, mocne narkotyki, a z zewnętrznych usilnie doradzano metodę Kneippa — oblanie się zimną wodą, zamiast pożyczki zagranicznej.

Jeden z mądrzejszych lekarzy zagranicznych radził zmianę w Polsce „klimatu", a przynajmniej dobre przewietrzenie bo — jak mówił — zalatuje stęchlizną.

Rady rzeczoznawców zostały wykonane częściowo domowemi środkami. Huk strzałów przewietrzył atmosferę, a metoda Kneippa zastosowana do posłów, wyleczyła ich z choroby nerwowej — „jak najwięcej brać, a nic z siebie nie dawać".

Zbyt radykalna kuracja jednak nie jest zalecana, bo wprawia pacjenta zazwyczaj w inną chorobę, przesileniem zwaną, i powoduje długi stan stałego podniecenia aż do przyjścia równowagi.

Dzisiejszy moment polityczny, jego tętno, napozór wydaje się spokojne, nawet spokojniejsze niż kiedykolwiek, czego dowodem są bardzo umiarkowane obrady nad budżetem, w rzeczywistości jednak stan podniecenia politycznego jest silny, idą bowiem gorączkowe przygotowania w kierunku zbierania sił do przyszłej walki wyborczej.

Ustrój parlamentarny nie został w niczem naruszony i jakkolwiek dzisiejszy sejm utracił autorytet moralny, to jednak sejm przyszły, wyszedłszy z nowych wyborów, ze zbiorowej woli narodu, autorytet utracony samoprzez się odzyska i władza wykonawcza będzie się musiała z tem liczyć.

O zmianie jakiejkolwiek w ordynacji wyborczej nic nie słychać. Nie występują z żadnemi wnioskami dotąd ani sejm ani rząd. Niektóre stronnictwa prawicowe na zjazdach poczyniły uchwały w kierunku zmian zasadniczych w ordynacji wyborczej, ale uchwały te pozostały na papierze i nie stały się przedmiotem oficjalnych wniosków.

Na tle zmian w ordynacji wyborczej należy w krótkim czasie przewidywać dużą walkę. Idea demokratyczna nie pozwala na zasadnicze zmiany i nakazuje bronić powszechności wyborów. Bolączką uznawaną przez wszystkich jest jakość przedstawicieli narodowych i ich ilość i obydwa te zagadnienia są z sobą ściśle związane.

Pracy w naszym kraju jest wiele. Każda praca państwowa, a szczególniej pod względem ustawodawczym, niezależnie od tendencyj politycznych wymaga przygotowania umysłowego i to niepowierzchownego. Dotąd stronnictwa polityczne wprowadzały do sejmu materjał umysłowo nieprzygotowany zupełnie, a w dużym procencie niemal analfabetów. Ciężar pracy w ten sposób spadał na barki kilku lub kilkunastu ludzi, reszta wykonywała pracę fizyczną głosowania.

Wprowadzenie t. zw. cenzusu naukowego, jak to niektórzy proponują, byłoby środkiem antydemokratycznym i zupełnie zbytecznym, o ile partje polityczne same dbać będą o cenzus umysłowy kandydatów na posłów.

Co się tyczy jakości strony moralnej to, zdaje się, obecne stronnictwa doszły do przekonania o konieczności przestrzegania tego moralnego cenzusu.

Brak wykształcenia u przedstawicieli narodowych stoi na przeszkodzie do aktywnej pracy państwowej, lecz nie jest czynnikiem szkodliwym, brak zaś moralnych zasad prowadzi do nadużyć, do demoralizacji, co było główną przyczyną naszych niedomagań. Połączenie mądrości z cnotą byłoby ideałem.

Co do ilości przedstawicieli narodowych, to liczba obecna wydaje się ogólnie zbyt duża i powszechna opinja chciałaby widzieć połowę dzisiejszej liczby. Większa ilość posłów, odpowiadających swemu stanowisku i swym obowiązkom pod względem umysłowym i moralnym nie byłaby zbędną, bowiem pracy jest dużo i tempo pracy szłoby prędzej. Duża jednak ilość balastu, jak to jest obecnie, jest zupełnie zbyteczna i powoduje niepotrzebne wydatki ze skarbu państwa.

Ordynacja wyborcza odgrywa wielką wagę przy wyborach — i dlatego powrócimy niebawem do poszczególnych zagadnień, z tym tematem związanych.

Boruta.

Wnuk Wilhelma-Chlestakow

dowiódł niezbicie, że w republicę niemieckiej niema republikanów

„Anegdota jest podstawą historji. — Obyczaje, biografje wybitniejszych postaci, wydarzenia, od najważniejszych do pozornie najdrobniejszych, opowiadania, anegdota — ożywia i barwi wszystko. Jeśli jest ona faktem autentycznym — mówi świetny pisarz francuski, Remy de Gourmont — wówczas wartość jej jest bez porównania większą, aniżeli sąd najznakomitszego profesora".

Mający się w tych tygodniach rozpocząć proces oszusta, który długo i z powodzeniem odgrywał rolę członka rodziny Hohenzollernów, należy właśnie do kategorji tych prawdziwych anegdot świadczących wymownie o umysłowości danego społeczeństwa.

„Ten pseudo-książę oddał rzeczypospolitej niemieckiej nieocenioną przysługę" pisze „Frankfurter Zeitung", najzręczniejszy bowiem reporter, pragnący zbadać i scharakteryzować nastroje anti-republikańskiego obozu, nie potrafiłby tak doskonale wywiązać się ze swojego zadania".

Istotnie, jedynie bodaj Chlestakow, nieśmiertelny bohater Gogolewskiego „Rewizora" — najzjadliwszej satyry na moralność rosyjską — mógłby rywalizować z tym Ersatz-Hohenzollernem, odbierającym „wiernopoddańcze hołdy" od arystokracji, mieszczaństwa, młodzieży uniwersyteckiej i nawet od republikańskich urzędników niemieckich.

Harry Domela, syn obywatela ziemskiego z rosyjskich ongi prowincji nadbałtyckich, jest, nie bacząc na swój młody wiek — 22 lata — głębokim psychologiem i znawcą duszy pruskiej. — W skromnym, wyszarzanym stroju zjawia się on pewnego dnia w lokalu Heidelberskiej korporacji studenckiej „Saxo-Borussia", wiernej i dotąd ultra-reakcyjnym tradycjom, **przedstawiając się, jako książę von Lieven, ex-porucznik 4-go pułku kawalerji, ofiara ustroju republikańskiego.**

Arystokratyczna młodzież, pamiętna swoich obowiązków, przyjmuje „Excelencję" z należytymi honorami: Domela mieszka, je, pije, odziewa się i bawi wesolo na koszt studentów, uważających sobie za niezmierny zaszczyt gościć tak dostojną osobistość. Są to jednak za szczupłe ramy dla jego szerokich ambicji postanawia przeto wykorzystać **uderzające jakoby podobieństwo do starszego syna Kronprinz'a** i udaje się w tym celu do Erfurtu. W hotelu łączy się telefonicznie z Poczdamem i prowadzi — przy umyślnie otwartych drzwiach kabiny, w obecności nasłuchującego portjera — zainscenizowany djalog ze „swoim bratem", donosząc mu, że **on, książę Wilhelm Pruski, przyjechał przed chwilą do** Erfurtu, gdzie zamieszkał incognito pod przybranem nazwiskiem barona von Korff'a.

Oczywiście, wiadomość o pobycie „Jego Królewskiej Wysokości", roznosi się błyskawicznie po całem mieście — Domelę oblegają wszystkie znakomitości lokalne — błagają go, jak o największą łaskę, o danie im możności przysłużenia się czemkolwiekbądź potomkowi monarchy.

„Książę Wilhelm" przyjmuje wspaniałomyślnie nietylko zaproszenia na urządzane ku jego czci obiady, bale, festyny, przedstawienia teatralne, polowania etc. **ale nawet liczne i hojne dary, którymi zasypują go lojalni poddani.**

Starego hr. von Nassau do łez rozczula on uprzejmością, z jaką wyraża mu miłościwie podziękowanie za drobny upominek, za **wspaniały 60-o konny samochód „Mercedes"**, którym rusza w dalszy objazd. Burmistrz miasta Gotha jest w niezmiernym kłopocie, nie wie bowiem, czy należy tytułować Domelę-Hohenzollern'a w toaście na oficjalnem przyjęciu w ratuszu „Jego Królewską", czy raczej „Jego Cesarską Wysokością"

Dokonane oględziny różnych urządzeń miejskich dają księciu sposobność zaznaczenia, iż **jest on zadowolony ze stanu gospodarki, o czem nie omieszka donieść swemu dziadkowi w Doorn**, co obecni przyjmują entuzjastycznymi okrzykami na chwałę ex-kajzera.

W Dessau siedzi w loży oficjalnej na galowem przedstawieniu patrjotycznej sztuki: „Fryderyk II" i zmuszony jest odpowiadać wielokrotnymi ukłonami wobec nieustannych owacji zebranej publiczności.

Z dnia na dzień wzrastająca popularność zaczyna jednak przejmować Domelę słusznemi obawami, wraca on więc do Erfurtu i poleca komendantowi Reichswehry wydanie najsurowszych rozkazów dziennikarzom, by pod żadnym pozorem nie zdradzali jego incognita, gdyż może na tem ucierpieć „święta sprawa monarchji".

Dzięki dyskrecji posłusznej prasy ma on możność kontynuowania swojego tournee po innych jeszcze miastach prowincjonalnych i napawania ludności widokiem swojego królewsko-cesarskiego majestatu.

Niestety, niema nic trwałego pod słońcem i nawet monarchistyczny patrjotyzm topnieje w ogniu gorliwości policyjno-śledczej — **Domela został zaaresztowany w Kolonji na parę godzin przed zamierzoną przez niego „expatrjacją" do okupowanych prowincji nadreńskich.**

La commedia e finita, epilogiem będzie już tylko banalne więzienie — zemsta społeczeństwa, z rzadkim talentem ośmieszonego.

Daleko idące i słuszne wnioski wyciągają z całej tej skandalicznej afery demokratyczne pisma niemieckie.

„Czy można wyobrazić sobie", zapytuje z oburzeniem „Vossische Zeitung", burmistrza w czasach Cesarskiej Rzeszy zapraszającego socjal-demokratycznego leadera na obejrzenie municypalnych instytucji? Jak odważyli się urzędnicy, oficerowie Reichswehry oraz inni funkcjonarjusze państwowej Republiki Niemieckiej wyrażać jawnie swoją sympatję członkowi dawnej dynastji królewskiej!"

Boć przecież właściwie mówiąc, gdyby Fryderykowskie powiedzenie: „Są sędziowie w Berlinie", miało jeszcze i dziś swój istotny sens, — Temida niemiecka ukarałaby nie Domelę, przypadkowego przestępcę, lecz wszystkich tych, których tak ostro piętnuje lewicowy odłam prasy. O tem jednak mowy być nie może.

Z. K.

Atak przeciw „Wyzwoleniu".

Czy wybory były dokonywane za pieniądze II Wydziału

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

W sprawie posła Wojewódzkiego sąd marszałkowski dalej przesłuchiwał wczoraj świadków.

Zeznawał kapitan z II-go oddziału sztabu generalnego Kluk - Strzelecki, przyznając, iż sztab generalny, a specjalnie sekcja narodowościowa z funduszów dyspozycyjnych popierała wybory „Wyzwolenia" na kresach wschodnich.

Poseł Ballin, kolega klubowy posła Wojewódzkiego, zeznał, iż poseł Wojewódzki pokrywał tak przed wyborami jak i po wyborach wydatki organizacyjne z pieniędzy skarbowych. Stwierdził również poseł Ballin, iż poseł Rudziński z „Wyzwolenia" owe 100 dolarów, o których donosiliśmy, otrzymał na wyjazd do Paryża z funduszów II-go oddziału sztabu generalnego.

Nowy układ polsko-angielski

Anglicy chcą eksploatować puszczę białowieską.

Berlin, 10 lutego.

Nacjonalistyczna „Kreuzzeutung" zamieszcza doniesienie agencji „Asienosteuropadienst", iż w polskich kołach politycznych interesują się w wysokim stopniu planem nowego polsko-angielskiego układu, którego podstawy omawiał poseł angielski w Warszawie. Agencja ta twierdzi, iż nowy układ ma mieć formę traktatu handlowego. Anglja miałaby zobowiązać się pokryć polskie potrzeby finansowe i w zamian za to otrzymać prawo pełnej eksploatacji puszczy białowieskiej. Polskie koła polityczne, według twierdzeń tej agencji z wielką energją popierają ten plan i spodziewają się, iż układ taki umożliwi stworzenie kontrobloku przeciwko przyjaźni sowiecko-niemieckiej.

Wiadomości bieżące.

LUTY **11** PIĄTEK

Dziś: Objaw. NMP
Jutro: Eulalji P.

Wschód słońca 6.58
Zachód o g. 16.41.
Wschód ks. g. 14.18
Zachód o g. 3.0
Długość dnia: 9.35
Przybyło dnia: 2.10

Na marginesie.

Delegacje i memorjały.

—:—

Nie wiem, ile jest w Łodzi rozmaitych związków i stowarzyszeń, ale z całem prawdopodobieństwem twierdzić można, że każde z nich pisze i wysyła przynajmniej jeden memorjał tygodniowo, wręczany przez specalną delegację temu czy innemu ministrowi, lub jego zastępcy.

Jeżeli sobie wyobrazimy, że taka sama ilość delegacji przyjeżdża do stolicy również z innych — chociażby tylko większych — miast Polski, to dalibóg nie zazdrościmy żadnemu ministrowi, ani jego pomocnikom, nie mówiąc już o tem, że na samo czytanie memorjałów i przyjmowanie delegacji zwykły, nawet 10-godzinny dzień roboczy nie starczy.

Rozumiemy, że każda organizacja chce koniecznie wykazać się jakąś działalnością, że prezesi i sekretarze rozmaitych związków mają ambicję ujrzenia chociażby raz w życiu prawdziwego ministra, ale, na Boga, pocóż w jednej i tej samej sprawie, konkurujące ze sobą zrzeszenia, wysyłają oddzielne memorjały i odrębne delegacje. — Możnaby wszak jakoś się porozumieć i podzielić równomiernie zaszczyt autorstwa memorjału, jak i przyjemność uściśnięcia dłoni ministerjalnej.

Istnieją wszak poza tem organizacje scentralizowane, posiadające swe władze naczelne w stolicy — czemużby więc oddział, powiedzmy łódzki, nie mógł powierzyć misji reprezentacyjnej swojej centrali warszawskiej, która do tego jest właściwie powołana, by skoordynować wysiłki organizacji prowincjonalnych?

Byliśmy przed kilku dniami świadkami przygnębiającej sceny, gdy p. ministrowi Kwiatkowskiemu przedstawiły się delegacje rozmaitych zrzeszeń. Otóż okazało się, że im drobniejszą, według znaczenia i wagi gospodarczej, grupę reprezentowała dana delegacja, tem dłuższy był jej memorjał, który sam prezes koniecznie usilował tuż na miejscu odczytać.

Rzecz prosta, że zbyt częste szafowanie tym środkiem wywierania wpływu na czynniki miarodajne osłabia poprostu znaczenie „walki memorjałowej" i nie odnosi w rezultacie żadnego skutku, zwłaszcza, iż ministrowie są jednak tylko ludźmi, którzy posiadają również poczucie humoru.

To też uważamy za bezwzględnie wskazane, by pokrewne organizacje zaniechały współzawodnictwa na polu „memorjałowem" i w każdej, istotnie poważnej sprawie, wysyłały — jeżeli to jest już konieczne — jedną wspólną delegację, z jednym wspólnym memorjałem.

Będzie to dla samej sprawy bardzo pożyteczne, bo odniesie powniejszy skutek, a ambicje poszczególnych osób, dadzą się na innej drodze uspokoić. Wilk będzie syty i owca cała.

VALET.

Prof. Mościcki
będzie wykładał historję Polski w Łodzi.

W wyższej szkole nauk społecznych i ekonomicznych w Łodzi, Narutowicza 68, w bież. semestrze letnim 1926/27, objął wykłady historji Polski porozbiorowej znany prof. uniwersytetu warszawskiego p. Henryk Mościcki. Pierwszy wykład prof. H. Mościckiego odbędzie się dnia 18 b. m. o godz. 18-ej.

Jednocześnie Senat W. S. N. S. i E. komunikuje, iż egzamina dyplomowe dla słuchaczów pierwszego zastępu odbędą się w drugiej połowie miesiąca marca r. b.

Konsul sowiecki w Gdańsku.
Jest nim dawny lekarz łódzki.

Przybyły do Gdańska konsul Związku Republik Sowieckich dr. Kalina przystąpił już do organizowania biur konsulatu i w najbliższym czasie rozpoczyna urzędowanie. Jak się dowiadujemy, dr. Kalina jest to b. obywatel polski, z zawodu lekarz, który przed wojną praktykował w Łodzi.

Marsz. Piłsudski postanowił
załatwić sprawę zasiłków dla robotników sezonowych bez zbytnich formalności.
Dekret Prezydenta Rzplitej będzie ogłoszony za kilka dni.

Wczoraj w nocy, powróciła do Łodzi specjalna delegacja trzech związków zawodowych w osobach pp.: Kowalskiego, Piechotkówny i Stęporowskiego, która udała się do Warszawy w celu interwenjowania u rządu w sprawie pomocy dla bezrobotnych robotników sezonowych.

Delegaci zwrócili się do posła Ziemięckiego, który niezwłocznie porozumiał się w tej sprawie z min. pracy i opieki społ. dr. Jurkiewiczem, przedstawiając mu doniosłość tej sprawy dla licznych rzesz bezrobotnych robotników sezonowych Łodzi.

Interwencja ta skłoniła min. pracy do zwrócenia się do prezydjum rady ministrów i odbycia konferencji z prezesem rady min., marszałkiem Piłsudskim i wicepremjerem, prof. Bartlem.

Wobec panującej jednomyślności co do konieczności jaknajszybszego załatwienia tej kwestji w drodze ustawy, na mocy której akcja pomocy ustawowej dla bezrobotnych robotników sezonowych zostałaby przedłużona z 6 tygodni do 10 tygodni — postanowiono sprawę tę załatwić bez zwykłych formalności i przepisów. W tym celu min. Jurkiewicz przedłoży naszkicowany przez siebie projekt ustawy kolejno wszystkim ministrom oraz zarządowi głównemu funduszu.

W ten sposób ustawa ta z mocą ważności jednak tylko na rok 1927, będzie mogła być ogłoszona za parę dni, a obowiązywać będzie od 1 lutego, tak, iż bezrobotni nic nie stracą z należnych im z tytułu zasiłków kwot pieniężnych.

Delegacja łódzka konferowała w tej sprawie również i z dyrektorem depart. i prezesem zarządu głównego funduszu Szubartowiczem, który obiecał ze swej strony sprawę tę poprzeć i załatwić jak najszybciej. (e)

Od was, panowie, zależy
by zbliżający się sezon budowlany nie został zmarnowany.

Jedna z największych bolączek doby obecnej, niedostateczny ruch budowlany wielokrotnie omawiana już była na łamach prasy. Obecnie jednak znajdujemy się niemal **w przededniu sezonu budowlanego,** nie od rzeczy więc będzie poruszyć ponownie tę kwestję.

Kredyty, udzielane miastu przez Bank gospodarstwa krajowego, są zupełnie niewystarczające, co stwarza obawę, że nadchodzący sezon może również nie być wyzyskany i rok znów upłynie **na próżnych biadaniach i skargach.**

Na sezon tegoroczny Łodzi potrzeba około 19 miljonów złotych. Jest to suma konieczna, dla częściowego bodaj uregulowania palącej kwestji mieszkaniowej, a wraz z tem dla zatrudnienia licznych rzesz bezrobotnych, które po okresie zimowym, spodziewają się znaleźć pracę

Dotychczas miasto spodziewało się ciągle, iż otrzyma na cele budownictwa wydatną pomoc rządu, zwracając wielokrotnie uwagę, że bez tej pomocy, akcja poprawy stosunków mieszkaniowych chybi celu.

Pomoc nie nastąpiła jednak w tych rozmiarach, w jakich się spodziewano.

Do wiosny, 1926 roku, a więc do chwili rozpoczęcia się sezonu budowlanego, Bank gospodarstwa krajowego przyznał z funduszów państwowych około 40 miljonów złotych. Z sumy tej na właściwą akcję budowlaną wypłacono jednak zaledwie 26 miljonów, przeznaczając resztę na udzielenie pożyczek dla uruchomienia przedsiębiorstw budowlanych.

Suma ta była kroplą w morzu, to też nic dziwnego, że **rozpoczętych budowli nie wykończono,** nie mówiąc już o budowie nowych gmachów.

W związku z tem, związek miast polskich, do którego należy i nasze miasto, rozpoczął akcję zmierzającą do tego, aby zarządy miast mogły bezpośrednio dysponować na cele rozbudowy wpływami z państwowego podatku od lokali i placów niezabudowanych, pragnąc w ten sposób we własnym zakresie ruszyć z martwego punktu najżywotniejszą dziś sprawę.

Coś niecoś uzyskano, a mianowicie, miasta otrzymały prawo korzystania z tych funduszów, jednakże w ograniczonej ilości i przedewszystkiem na wykończenie rozpoczętych budowli.

Nie wniosło to jednak istotnej poprawy w stosunki budowlane.

Obecnie zagadnienie budownictwa staje się, ze względu na zbliżanie sezonu znów aktualne.

Na jednem z ostatnich posiedzeń rady miejskiej, poddano tę sprawę szczegółowej dyskusji i zwrócono uwagę, że **magistrat nie rozpoczął jeszcze żadnych starań** w kierunku rozpoczęcia akcji budowlanej w szerokim zakresie na nadchodzący sezon.

Bezdomnym wszystko jedno, kto będzie budował, byleby tę budowę raz rozpoczęto.

I niezależnie od wyczekiwania wydatnej pomocy na ten cel ze strony rządu, **miasto samo winno znaleźć potrzebne środki,** by nie powtórzyła się identyczna historja jak w roku ubiegłym i by sezon budowlany nie został zmarnowany. — W radzie miejskiej toczą się obecnie debaty nad budżetem m. Łodzi na rok 1927-28.

Tu powinni inicjatywę ująć w ręce wszyscy panowie radni i zmniejszając odpowiednio wydatki mniej konieczne, powiększyć jaknajbardziej pozycję wydziału budownictwa, przeznaczając sumy te na zapoczątkowanie sezonu budowlanego.

Domaga się tego zdrowa opinja miasta i liczne rzesze bezrobotnych, bezskutecznie wołających o pracę.

Sum.

Nie Adam, lecz Karol
Chądzyński związany był z bankiem rzemieślniczym

We wczorajszym numerze naszego pisma pisaliśmy o panamie bankowej na terenie Łodzi, w którą zamieszany jest szereg znanych w Łodzi osób, między innymi pp.: Chądzyński, Wagner i Białobrzeski.

W związku z tą wiadomością zaznaczyć należy, że osoba b. ministra Adama Chądzyńskiego, przez omyłkę zamieszana została w tę aferę.

Wybitny udział w organizacji Banku rzemieślniczego brał bowiem nie poseł **Adam Chądzyński (N. P. R.),** lecz **poseł Karol Chądzyński** ze związku ludowo - narodowego, a tem samem N. P. R. żadnego poparcia bankowi temu nie udzielała i w stosunkach z nim nie była.

Samozwańcza delegacja
występowała w imieniu N. P. R.

Jak wiadomo, po rozłamie w narodowej partji robotniczej, cała niemal organizacja łódzka zgłosiła swój akces do N. P. R. - lewicy i tylko nieliczna grupka w ilości 12 osób z pos. Michalakiem na czele, wyłamała się z organizacji.

Grupa ta nie odgrywała w Łodzi żadnej roli, komunikowała się jednak z centralą w Warszawie i przez tą ostatnią zaproszona była na zjazd do Warszawy, otrzymując z centrali pieniądze na podróż.

Wobec tego jednak, że grupa ta na zjeździe występowała oficjalnie jako delegacja organizacji łódzkiej, dowiadujemy się, że grupa ta nie była przez nikogo upoważniona do występowania w roli delegacji. — cd —

Robotnicy Silbersteina
żądają zmiany warunków pracy.

Od dłuższego czasu między robotnikami a dyrekcją zakładów przemysłowych M. Silbersteina przy ul. Piotrkowskiej 242, istniał zatarg na tle niedostatecznych płac robotniczych.

Każden tkacz bowiem zmuszony był pracować na czterech krosnach jednocześnie, zarabiając 15 — 18 złotych tygodniowo.

Onegdaj robotnicy zażądali zmiany warunków pracy, względnie podwyższenia odpowiednio zarobków.

Wobec odmownej odpowiedzi ze strony dyrekcji fabryki, robotnicy w liczbie 450 osób porzucili pracę i rozpoczęli strejk.

Po przerwaniu pracy, strejkujący zwrócili się do związków zawodowych ze względu na to jednak, że robotnicy tej fabryki nie należą do organizacji robotniczych, związki odmówiły interwencji.

Narazie strejk trwa. Inicjatywę w kierunku zlikwidowania zatargu podejmie prawdopodobnie inspektor pracy.

Hałaśliwe posiedzenie Rady Miejskiej.

Stronniczość p. Wolczyńskiego.—Radna Credo udaje kota. — Głosowanie przy wątpliwem quorum.—Elektrownia zniżyła stawki za prąd. — Wątpliwej wartości dowcipy p. Zuberta.

Z loży prasowej.

W jednym ze sprawozdań z posiedzenia rady miejskiej, zwróciliśmy uwagę na dziwne postępowanie r. Wolczyńskiego podczas sprawowania funkcji przewodniczącego.

Faworyzując mówców z większości, r. Wolczyński wyraźnie gwałci regulamin i nie dopuszcza do głosu radnych z opozycji.

W dniu wczorajszym fakt ten wystąpił szczególnie jaskrawo. R. Wolczynski zupełnie widać zapomniał o granicach walki, zapomniał, że jako przewodniczący winien zachować ścisły objektywizm.

Denerwował się przytem w sposób, nie licujący z powagą przewodniczącego rady i nie zwracając uwagi na wielokrotne napomnienia i protesty r. Rapalskiego, nie zmienił w ciągu całego posiedzenia swego trybu postępowania.

„Polityka" r. Wolczyńskiego, szczególnie w stosunku do r. Holenderskiego, była szczytem nieodpowiedniego zachowania się. Słusznie też zareagowała na to opozycja, nagradzając oklaskami odpowiedź r. Holenderskiego.

Następnie objął przewodnictwo p. prezes Fichna.

Spokojne i pełne taktu przewodnictwo p. prezesa Fichny przyczyniło się znacznie do uspokojenia umysłów.

BOL. RAW.

Przebieg posiedzenia.

Posiedzenie rozpoczyna się o godz. 8,15. Po zagajeniu go przez przewodniczącego, r. Holenderski zgłasza szereg poprawek do budżetu i wstępuje na trybunę, by poprawki te umotywować.

R. Wolczyński: Zwracam panu radnemu uwagę, na sposób motywowania przez niego swych poprawek. Jest on niepoważny i niewłaściwy. Poprawki winny być lepiej motywowane.

R. Holenderski: Czynię to jak umiem i jak chcę. **Pan nie ma prawa, p. przewodniczący, uczyć mnie, ani zwracać mi pod tym względem uwagę.** 10 minut, jakie mam prawo przemawiać, mogę dowolnie zużytkować.

Na ławach opozycji oburzenie i śmiechy.

Podczas przemówienia r. Holenderskiego,

r. Credowa rozpoczyna kocią muzykę. Śpiewa i mruczy na głos.

R. dr. Szwajg: Widać, że r. Credowa dobrze wyzyskuje subsydja na konserwatorjum.

R. Klim: Nie wiedzieliśmy, że p. Credowa jest tak muzykalna.

Na sali powstaje nieopisany hałas i szum

Po przemówieniu r. Holenderskiego, przewodniczący zarządza głosowanie. R. Milman prosi o udzielenie mu głosu. Przewodniczący, r. Wolczyński, udaje, że nie słyszy i zarządza mimo to głosowanie.

R. Rapalski: Panie przewodniczący, pan

łamie regulamin.

Radni proszą o głos, a pan im nie udziela. Proszę nas objaśnić w jaki sposób można głos otrzymać.

R. Wolczyński, nie odpowiadając, w dalszym ciągu zarządza głosowanie.

R. Holenderski, widząc przeraźliwą pustkę na ławach radzieckich, kwestjonuje quorum.

Podczas tego, gdy dyr. Rundo dzwonkiem przywołuje radnych z bufetu, r. Wolczyński nie zwracając uwagi na kwestjonowanie quorum przeprowadza głosowanie i wszystkie poprawki do pozycji wydziału przedsiębiorstw miejskich upadają.

R. Rapalski: Rozumiem walkę parlamentarną, ale gdzież są jej granice na dzisiejszem posiedzeniu. **Jeśli się ktoś domaga sprawdzenia quorum, należy sprawdzić.** Przewodniczący wyraźnie znów łamie regulamin.

TEM SIĘ OPOZYCJI UST NIE ZAMKNIE. Najlepszym dowodem, że dopięła ona już celu, jest fakt, że przewodniczący się zdenerwował.

R. Wolczyński sprawdza quorum. W międzyczasie radni z większości zdążyli przybyć z bufetu i obecnych na sali jest już 54.

R. Milman: Prosiliśmy o sprawdzenie quorum przed głosowaniem...

Przewodniczący: Nie udzieliłem r. Milmanowi głosu. Jeśli się raz jeszcze odezwie, wykluczę go z posiedzenia.

Zabiera głos wiceprez. Wojewódzki i oświadcza, że **elektrownia zniżyła na usilne starania magistratu cenę prądu o 7 groszy na klw.**

R. Rapalski prosi o głos. Przewodniczący nie odpowiada mu i zarządza dalsze głosowanie nad poprawkami.

Po skończonem głosowaniu, r. Rapalski oświadcza, że najkategoryczniej protestuje przeciwko metodzie postępowania r. Wolczyńskiego. Radny ma takie same prawa jak i prezydent i ma wobec tego prawo domagać się udzielenia mu głosu przed głosowaniem.

Następuje rozstrząsanie pozycji budżetu gazowni miejskiej. Referuje r. Wolczyński, którego na miejscu przewodniczącego zastępuje p. prezes Fichna.

Opozycja zgłasza znów cały szereg poprawek, które w długich przemówieniach motywuje, krytykując

gospodarkę magistratu w gazowni

Odpowiada na zarzuty wiceprez. Wojewódzki, który broni stanowiska magistratu, powołując się na to, że inwestycji w gazowni nie przeprowadza się jedynie z tego względu, by

nie spowodować podwyżki ceny gazu.

W dalszym ciągu odpiera zarzuty opozycji, twierdząc, że **gospodarka w gazowni jest zupełnie dobra i poprawna.**

R. Zubert w sprawie formalnej prosi o zaczekanie na r. Milmana, który nieobecny na sali, korzysta, jego zdaniem, z darmowego bufetu.

Prezes Fichna zwraca uwagę na niewłaściwość odezwania się r. Zuberta. R. Holenderski komunikuje, że

„większość" bufetu została już skonsumowana przez większość radziecką.

Głośne śmiechy na lewicy.

Po umotywowaniu poprawek, prezes Fichna zarządza głosowanie. R. Lichtenstein prosi o sprawdzenie quorum. Na sali jest zaledwie 32 radnych. Po oświadczeniu r. Lichtensteina radni z opozycji opuszczają salę obrad, co jeszcze bardziej zmniejsza liczbę obecnych.

Prezes Fichna zarządza wobec tego przerwę 5 - minutową, w trakcie której dyr. Rundo alarmuje dzwonkiem bufet. Bufet jest jednak pusty. Wobec tego z braku quorum posiedzenie zostaje przerwane.

Sum.

Min. Moraczewski bardzo się zainteresował

planami robót inwestycyjnych, przedstawionymi mu przez magistrat m. Łodzi.

Niestety, budżet państwowy nie przewiduje dostatecznych kredytów na ten cel.

W środę, dnia 9 b. m. bawili w Warszawie pp.: prezydent miasta M. Cynarski oraz wiceprezydenci: inż. W. Wojewódzki i W. Groszkowski, celem interwencji u miarodajnych czynników w sprawie uzyskania odpowiednich kredytów na przeprowadzenie planu robót inwestycyjnych dla zatrudnienia bezrobotnych w r. 1927-28 oraz w sprawie sfinansowania robót kanalizacyjnych w roku 1927-ym.

Delegacja przyjęta została przez p. ministra robót publicznych, inż. Moraczewskiego, któremu przedstawiła swe dezyderaty oraz wręczyła odpowiednie memorjały.

Wedle zamierzeń zarządu miejskiego plan najbliższych robót inwestycyjnych przewiduje **budowę 5 nowych gmachów szkolnych, budowę gmachów dla zakładów wydziału opieki społecznej i wydziału zdrowotności publicznej, dalej budowę gmachu rady miejskiej i budynku dla warsztatów miejskich, budowę wiaduktu kolejowego między ulicami Tramwajową i Wysoką, budowę drogi Łódź-Skotniki, budowę odcinka kolei Łódź—Tomaszów—Rokiciny, budowę gmachu teatralnego, budowę gmachu dla miejskiego seminarjum nauczycielskiego, wreszcie roboty inwestycyjne gazowni miejskiej, roboty na plantacjach miejskich i w parku Ludowym oraz roboty przy zabrukowaniu ulic.**

Przy pracach tych mogłoby w roku 1927 znaleźć zajęcie 2,957 robotników, a koszty tych robót w r. b. wyniosłyby zł. 8,347.278, w czem koszt robocizny przewidziany jest w wysokości złotych 3,695.760, materjałów zaś zł. 4,651,518.

Przy układaniu powyższego planu projektowanych robót inwestycyjnych zarząd miasta miał na uwadze przedewszystkiem kwestję bezrobotnych przy minimum wydatków na materjały niezbędne do wykonania tych robót.

Drugi memorjał dotyczący sprawy finansowania robót kanalizacyjnych stwierdza, iż **zagadnienie budowy kanalizacji m. Łodzi pod względem technicznym zostało rozwiązane najzupełniej pomyślnie.** Dotychczas wykonano ogółem 16,800 m. b. kanałów różnych przekrojów, z czego 7,800 m. b. w r. 1925, a około 9,000 b. m. w roku 1926.

Koszty tych prac, które dają zatrudnienie około 1,500 robotnikom rocznie, wyniosły w r. 1925 zł. 4,142,969 — z czego zł. 3,600.000 pokryto z pożyczki rządowej na cele kanalizacyjne oraz z funduszów ogólno-miejskich zł. 542.969 w r. 1926, zaś zł. 4.342.000 — z czego zł. 1,500.000 pokryto z kredytów ministerstwa robót publicznych — na zatrudnienie bezrobotnych zł. 1,000,000 z kredytów z ministerstwa pracy i opieki społecznej na zapomogi dla bezrobotnych, miasto zaś wyasygnowało wydziałowi kanalizacji i wodociągów zł. 1.757.196 oraz pozostałość kasową z 1925 r. — złotych 84,804.

Zaznaczyć należy, iż koszt robocizny w r. 1926 wyniósł 57 proc. ogólnej sumy — czyli mniejwięcej tyle, ile wyniosły pożyczki rządowe.

Na rok 1927 przewiduje miasto 2 alternatywy, z których pierwsza, obejmująca mniejszy zakres prac, wymaga budżetu na cele robót kanalizacyjnych w wysokości zł. 4,351.657, druga zaś złotych 7,199.608.

Ponieważ budżet wydziału kanalizacji i wodociągów może być z wpływów miejskich pokryty tylko do kwoty złotych 1,851,657, przeto przy pierwszej alternatywie, musiałoby z wpływów nadzwyczajnych i z pożyczki państwowej zostać pokryta suma zł. 2,500,000, przy drugiej zaś — suma zł. 5.347,951.

Przy pierwszej alternatywie w początkach roku 1929 będzie można rozpocząć prawidłową eksploatację 30 i kilku kilometrów kanałów, co da dochodu około 1,000,000 zł. rocznie, która to suma będzie wzrastać w miarę postępu robót, przy drugiej — uruchomienie sieci nastąpi już w r. 1928.

P. minister Moraczewski, po zapoznaniu się ze stanem rzeczy, oświadczył, iż co się tyczy kredytów na prace kanalizacyjne, **budżet nie przewiduje odpowiedniej pozycji,** jednakże ze względu na znaczenie samorządu łódzkiego i podjętego przezeń dzieła kanalizacji miasta, minister usilnie poprze odnośne starania zarządu m. Łodzi w ministerstwie skarbu o uzyskanie na ten cel specjalnego kredytu w budżecie państwowym na rok 1927-28.

W sprawie kredytów na prowadzenie prac inwestycyjnych p. minister zakomunikował **iż do kompetencji ministerstwa robót publicznych należy jedynie rozdział procentowy sum na zatrudnienie bezrobotnych z kredytów ministerstwa pracy i opieki społecznej w stosunku do liczby bezrobotnych w danym ośrodku przemysłowym.**

P. minister Moraczewski zainteresował się bardzo sprawą budowy kanalizacji w Łodzi, przeglądając bardzo dokładnie i szczegółowo wręczone sobie plany oraz materjał cyfrowy.

W końcu p. prezydent M. Cynarski wręczył p. ministrowi wydane ostatnio „Sprawozdanie z działalności zarządu m Łodzi w r. 1925", które również wywołało wielkie zainteresowanie p. ministra.

Wspomniane wyżej memorjały zostaną w najbliższym czasie przesłane również pp. ministrom skarbu i spraw wewnętrznych.

Budżet pod znakiem zapytania.

Ministerstwo nie zatwierdzi uchwały o gratyfikacji, jeżeli nie znajdzie pokrycia na ten wydatek.

Delegacja związków zawodowych, która interwenjowała w Warszawie w sprawie zniesienia „martwego sezonu", odwiedziła ministerstwo spraw wewnętrznych celem interwencji w sprawie gratyfikacji, przyznanej przez radę miejską pracownikom miejskim.

Delegację przyjął dyrektor departamentu samorządowego dr. Wajsbrot, który stwierdził, że dotychczas urząd wojewódzki w Łodzi nie przesłał jeszcze ministerstwu do zatwierdzenia budżetu miejskiego, ani nawet uchwały rady miejskiej w sprawie gratyfikacji.

Sprawa ta nie może być zadecydowana przed rozpatrzeniem budżetu miejskiego, a niewiadomo, czy budżet zostanie zatwierdzony przez ministra Sławoj - Składkowskiego, który już w swoim czasie zastrzegł się, że gratyfikacja może być wypłacona jedynie w wypadku zrównoważenia budżetu i znalezienia pokrycia na ten wydatek.

Minister spraw wewnętrznych stoi na stanowisku, że gospodarka samorządu musi opierać się na zdrowych podstawach, aby magistrat po wydaniu 1/4 miljona złotych na gratyfikację nie był zmuszony kołatać u rządu o pożyczkę.

Po powrocie delegacji do Łodzi p. Kowalski skomunikował się z naczelnikiem wydziału samorządowego urzędu wojewódzkiego, p. Zakrzewskim, którego zapytał, dlaczego dotychczas budżet miejski nie został przesłany ministerstwu, co opóźnia wypłatę gratyfikacji.

W odpowiedzi p. Zakrzewski oświadczył, że wbrew obietnicy, danej związkom, nie można było budżetu przesłać ministerstwu bez rozpatrzenia, gdyż niektóre pozycje w budżecie musiały być uzgodnione z prezydjum magistratu, co spowodowało kilkudniową zwłokę.

Obecnie, po uzgodnieniu tych spraw budżet przedstawiony zostanie ministerstwu do zatwierdzenia. (b)

Wspomnienie pośmiertne.

Nieubłagana śmierć wyrwała z naszego grona byłego dyrektora technicznego, a ostatnio dyrektora naczelnego siostrzanej firmy naszej przędzalni czesankowej Lubliniec

pana Artura Lutringera

Zmarły podczas całej swej życiowej działalności odznaczał się szlachetnym charakterem i zdobył sobie powszechne sympatje i poważanie w wysokim stopniu. Pamięć o Nim i szacunek zachowamy na długo!

Pokój Jego popiołom!

Personel Zakładów Przemysłowych
Paul Desurmont, Motte & C-ie.

Łódź, dnia 10-ego lutego 1927 roku.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 8-go lutego zmarł w Nicei po długich i ciężkich cierpieniach nasz powszechnie szanowany Dyrektor

pan Artur Lutringer

Tracimy w przedwcześnie Zmarłym sprawiedliwego i zacnego przełożonego, który przez cenne zalety charakteru zapewnił sobie naszą trwałą pamięć.

Pokój Jego popiołom!

PERSONEL
Przędzalni czesankowej „LUBLINIEC".

Lubliniec, dnia 9 lutego 1927 roku.

Włókniarze wymawiają umowę.

Ostateczna decyzja robotników.

W dniu wczorajszym, w lokalu okręgowej komisji związków zawodowych odbyła się konferencja zarządów wszystkich organizacji robotniczych, pracowniczych i majstrów fabrycznych, w sprawie akcji podwyżkowej w przemyśle włókienniczym.

Po omówieniu sytuacji w przemyśle i ożywionej dyskusji przyjęto jednomyślną uchwałę, w myśl której postanowiono wymówić związkom przemysłowym dotychczas obowiązującą umowę z dniem 15 bm. i wystąpić z żądaniami podwyżki płac o 25 proc. dla wszystkich robotników, pracowników umysłowych i majstrów zatrudnionych w przemyśle włókienniczym. — cd —

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

TEATR MIEJSKI.

„Żywy trup" — Tołstoja, grany będzie na przedstawieniach wieczorowych jeszcze tylko dwa razy: w nadchodzącą sobotę wieczorem oraz we wtorek przyszłego tygodnia — obydwa razy po cenach zniżonych (od 50 groszy do 5 zł.).

„Mecenas Bolbec i jego mąż" w najbliższym czasie zejdzie zupełnie z afisza. Ostatnie dwa przedstawienia tej świetnej komedji: w niedzielę o godz. 3.30 po poł. (ceny popularne) i w poniedziałek (ceny najniższe, od 50 groszy do 3.50). Na obydwa przedstawienia kasa zamawiań sprzedaje już bilety.

Dziś, w piątek oraz w dalszym ciągu w niedzielę wieczorem, świeżo wystawiona, na aktualnym temacie oparta komedja Wł. Perzyńskiego „Uśmiech losu" z Mieczysławem Szpakiewiczem w głównej roli Siewskiego. Ceny i na dziś i na niedzielę wieczorem zniżone (od 50 groszy do 5 zł.).

TEATR POPULARNY.

„Pod wesołym niedźwiedziem", wesoły wodewil w 3 aktach z muzyką, tańcami i śpiewami grany jest dzisiaj poraz ostatni.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę naszej najukochańszej

ś. † p.

Natalji z Bruzdów

Pilarskiej

szczególnie zaś ks. dr. Joachimskiemu za słowa pociechy, wypowiedziane na miejscu wiecznego spoczynku, składają z głębi zbolałych serc serdeczne Bóg Zapłać!

MĄŻ i RODZINA.

Po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem

B. P.

SZYMON MALIN

przeżywszy lat 51.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok odbędzie się dziś w piątek dnia 11 lutego 1927 roku o godzinie 12-ej w południe z domu żałoby przy ul. Aleja 1 go maja (Pasaż Szulca) Nr. 18, o czem zawiadamiają pogrążeni w nieutulonym żalu

żona, dzieci i rodzina.

Defraudacja 77.000 złotych

przez kasjera kolejowego na Wołyniu.

Warszawa, 10 lutego.

Po raz trzeci już w bież. miesiącu notujemy fakt zdefraudowania przez kasjerów kolejowych większych sum na szkodę skarbu państwa, co dowodzi, że kontrola nad stacjami jest niedostateczna.

Kasjer na stacji Sarny na Wołyniu, Marjan Strojnowski, od dłuższego już czasu dopuszczał się różnych malwersacji, wydając osobiste pokwitowania na wszelkiego rodzaju wpływy stacyjne. O nadużyciach tych doniosło się do dyrekcji.

Na stacji w Sarnach zjawił się kontroler, żądając od Strojnowskiego kluczy od kasy ogniotrwałej. Strojnowski oświadczył, że klucze zostały zagubione. Na rozkaz kontrolera sprowadzono ślusarza i kasę otworzono.

W kasie, zamiast blisko 80 tysięcy złotych, leżało kilkadziesiąt złotych bilonem. Strojnowski zdefraudował 77.050 złotych. Wobec oczywistych dowodów winy, niesumiennego kasjera osadzono w więzieniu.

Dotychczasowe dochodzenie wykazało, że Strojnowski zdefraudowane pieniądze w części przehulał, a w części oddał na procent, z czego miał blisko 10.000 zł. miesięcznego dochodu. Dalsze śledztwo w toku.

Co usłyszymy przez radjo *dziś, w piątek dnia 11-go lutego?*

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ

15.00 — Komunikaty: gospodarczy, meteorologiczny.
15.30 — Stacja nieczynna.
16.30 — Komunikat harcerski.
17.10 — Odczyt p. t. „Narciarstwo w Polsce" wygł. ppułk. Aleksander Bobrowski.
17.40 — Koncert popołudniowy.
18.40 — Rozmaitości.
19.00 — Odczyt z działu „Radjokronika", wygłosi p. Włodzimierz Stępowski.
19.30 — Komunikat rolniczy.
19.45 — Przerwa. Prawdopodobnie komunikaty.
20.15 — Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej. W przerwie sygnał czasu. Komunikaty.

PROGRAM KONCERTÓW ZAGRANICZNYCH

RZYM, fala 422.6 m., 21.00 — „Taniec Youschi" operetka Benackiego (wyjątki).
WIEDEŃ, fala 517.2 m., 19.30 — „Salome", opera R. Straussa pg. Wilde'a.
BERLIN, fala 484 m., 17.00 — 18.00 — Wieczór utworów Beethovena, 20.30 — „Flachsmann jako wychowawca", komedja.
MONACHJUM, fala 535.7 m., 19.00 — Muzyka kroacka.

ODCZYT U HANDLOWCÓW.

Dziś, w piątek, dnia 11 lutego r. b., o godz. 8 i pół wieczorem p. Stefan Świerczewski wygłosi w związku zawodowym pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi, Al. Kościuszki nr. 21, odczyt o najnowszych kierunkach w sztuce i wyzyskaniu jej przy racjonalnem zorganizowaniu pracy.

Wspomnienie pośmiertne.

W dn. 8 lutego 1927 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Nicei

pan ARTUR LUTRINGER

Przedwcześnie, niestety, Zmarły był w ciągu długich lat dyrektorem technicznym naszych Zakładów. Tracimy w Nim wiernego spółpracownika, wyposażonego w wielkie zalety ducha, któremi potrafił zapewnić sobie wśród nas trwałą i wdzięczną pamięć.

Pokój Jego popiołom!

Zakłady Przemysłowe
Paul Desurmont, Motte & C-ie
Motte & C-ie, Successeurs.

Łódź, dnia 10-go lutego 1927 roku.

Wspomnienie pośmiertne.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Nicei dnia 8 lutego 1927 r. nasz Dyrektor Naczelny

pan ARTUR LUTRINGER

Zmarły przez oględne i doświadczone kierownictwo naszego przedsiębiorstwa położył dlań niespożyte zasługi. Wdzięczna pamięć o Nim na zawsze wśród nas pozostanie.

Przędzalnia czesankowa
„LUBLINIEC".

Lubliniec, dnia 9-go lutego 1927 roku.

LUSTR. REPUBLIKI
Łódź
11 lutego 1927

KURJER HANDLOWY

LUSTR. REPUBLIKI
Łódź
11 lutego 1927

Walka z dolarem.

Dolar, grosz po groszu, od najniższego kursu z okresu „baissy“ 8.88 — w prywatnych obrotach dociąga do 8.94. Odzyskał więc w ten sposób połowę straconych punktów.

Zdaje się, jest już dzisiaj widoczne, że Bank polski, ewent. rząd, pod naciskiem zainteresowanych kół gospodarczych odstąpił od swego zamiaru dopuszczania do wydatnej zwyżki złotego w najbliższym czasie. Natomiast spodziewać się należy — wedle informacji zdaje się dość pewnych — częstszego już teraz urządzania przez Bank polski podobnych małych baiss, o charakterze burzy w szklance wody.

Wedle tychże informacji, baissy te będą miały za zadanie „wykurzyć“ dolara z wewnętrznego obiegu w Polsce. Będzie to więc środek skierowany zarówno przeciwko tezauryzacji w dolarze, jak i wogóle przeciwko posługiwaniu się w obrocie gospodarczym wewnętrznym efektywną obcą walutą.

Przy okazji omawiania obecnego podwójnego (a właściwie potrójnego, jeżeli wliczymy złoto rosyjskie na kresach) charakteru naszego obiegu, podnosiliśmy, że tylko bardzo trwała, utrzymana przez bardzo długi okres czasu stabilizacja waluty — i to w warunkach nie wróżących możliwości zaburzeń gospodarczych — zdoła „wykurzyć“ dolara ewent. obce złoto z obiegu. Natomiast małe baissy nie osiągną skutku.

Istotnie przebieg ostatniej baissy był bardzo pouczający.

Różni mali ciułacze — wśród nich wielu takich, którzy kupowali dolary po 10, 11 i drożej — zaniepokojeni wieściami o zamierzonem przez Bank polski dalszem poważnem obniżeniu kursu dolara pośpieszyli ze sprzedażą swoich banknotów. Sprzedaż ta w pewnych momentach odbywała się nawet przy nastroju omal panicznym.

Wszakże, po kilku dniach, gdy się wyjaśniło, że narazie Bank polski nie będzie zbyt silnie naciskał na kurs dolara, prywatny rynek zaczął objawiać znamiona głodu dolarowego. Ci sami, którzy sprzedawali dolary, teraz śpieszyli, aby je odkupić.

Psychologja naszego ciułacza nie jest trudną do zrozumienia w świetle wypadków. Stara się on na każdy wypadek zachować swoją ilość dolarów. Jeżeli widzi, że dolar słabnie — boi się stracić tę sumę złotych, którą jego dolary przedstawiają. Zamienia swe dolary na złote i czeka najbardziej chociażby przejściowej stabilizacji, aby pokryć się znów w dolarach. Słowem, choć nie chce tracić na wartości złotowej swych oszczędności, wraca zawsze do dolara.

„Ameryka nie bankrutuje“ — oto popularne powiedzenie w sferach ciułaczy.

Przy takiej psychologji szerszych mas nie może być mowy o skutecznem wykurzaniu walut wysokocennych z obiegu. Dlatego wykurzanie to będzie jeszcze przez bardzo długi czas szwankować i małe baissy aranżowane przez Bank polski, nie wiele na to pomogą.

Nie możemy odmówić sferom miarodajnym zrozumienia tego poglądu, którego stale bronimy. Ostatnio p. Leon Barański, który pars magna est naszej polityki pieniężnej, w ogłoszonych w fachowej prasie uwagach, ze zwykłą sobie — a cenioną już dzisiaj powszechnie umiejętnością ujmowania sedna rzeczy — bronił podobnych poglądów.

Tem dziwniejsze, że wierzy się jeszcze w szybkie „wykurzanie“ dolara.

A. Z.

W notesiku businessmana.

Łódź, 11-go lutego

KARTEL NAFTOWY ma dojść do skutku na tej zasadzie, iż rafinerzy, nie posiadający własnych kopalń, otrzymają tytułem bonifikaty za wysoką cenę ropy, wyższy kontyngent krajowy. Możliwem jest jednak, iż narazie kartel nie dojdzie do skutku, ze względu na korzystne ukształtowanie się cen eksportowych.

WŁADZE SKARBOWE — wedle opinji poważnych sfer kupieckich, będą kładły wielki nacisk na księgowość w związku z obniżeniem podatku obrotowego.

WYPŁATA POLIS amerykańskich towarzystw ubezpieczeniowych „New Jork“ i „Equitable“, mimo przychylnego dla polskich obywateli, wyroku sądu newjorskiego, została wstrzymana, aż do czasu, osądzenia przez najwyższy sąd w Waszyngtonie, ważności dekretu gubernatora stanu New Jork, który wstrzymał wykonanie wyroku pierwszej instancji, aż do chwili uznania de iure Rosji, przez St. Zjednoczone.

NAJWYŻSZY TRYBUNAŁ ADMINISTRACYJNY nie wydał w r. 1926 ani jednego wyroku w sprawie zaczepionych przez płatników wymiarów podatku dochodowego, choć wpłynęło 199 spraw. W ub. roku trybunał wydawał średnio 15 wyroków miesięcznie; zaległości wynoszą ok. 70 proc. wpływu. Pos. Michalski słusznie stwierdza, iż tak mała wydajność pracy najwyższego trybunału adm. nie chroni interesów obywateli w dziedzinie podatkowej i nie przyczynia się do realizacji idei praworządności w dziedzinie skarbowej.

80 MIL. DOLARÓW miałaby wynieść pożyczka, omawiana przez grupę lewjatańską, która nie może narazie być zrealizowana, wobec odmowy Banku Gospodarstwa Krajowego udzielenia gwarancji.

DZIĘKI STAŁEMU PRZYWOZOWI żyta rosyjskiego, cena utrzymuje się na poziomie 41 zł. za kwintal franco Warszawa. Narazie nie ma zapewnienia co do dalszych dostaw, gdyż Wniesztorg żąda wyższych cen.

RYNEK SKÓR w Warszawie wykazuje znaczne ożywienie Fa G. Weigle podniosła ceny od 15 do 80 groszy za stopę.

80 DO 96 PROC. fabryk zapałek które mają być wykupione przez rząd, za tanie pieniądze, zostały skupione przez dzierżawcę monopolu Ivara Kreugera, który zrobi teraz doskonały interes.

STAWKA KONWENCYJNA na Łopaty rydle motyki wynosi — według umowy polsko-czesko słowackiej zł 25 od 100 kilogramów na czas do 5 grudnia 1927 roku.

Eksport na Wschód

jest najżywotniejszem zagadnieniem dla przemysłu łódzkiego.

Podana przez onegdajszą „Republikę“ wiadomość o sowieckiej ofercie, wystosowanej do łódzkiego przemysłu, wzbudziła niezwykłe zainteresowanie.

Wiadomość jest szeroko omawianą na łamach prawie całej polskiej prasy i żywo zainteresował się nią rząd.

Wstępne pertraktacje z przedstawicielstwem handlowem ZSSR są w toku, i przypuszczać można, iż w najbliższych dniach przybiorą one bardziej realne formy.

Do czasu ujawnienia dalszych szczegółów propozycji sowieckich będziemy się starali wysondować opinje zainteresowanych sfer łódzkich. Dzisiaj notujemy opinję osoby, stojącej blisko związku eksportowego, który podjął w roku ub. akcję zmierzającą do systematycznego obsługiwania rynków wschodnich.

— Łódzki przemysł może z oferty sowieckiej wyciągnąć kolosalne korzyści, — mówił nasz informator— gdyż nie ulega wątpliwości, że w razie utworzenia mieszanego polsko-sowieckiego towarzystwa, będzie zagwarantowany dla łódzkiego eksportu wolny tranzyt przez Rosję. Dotychczas próby eksportu łódzkich wyrobów do Persji były ogromnie utrudnione wskutek szykan skierowanych przez sowieckie władze, które m. in. żądały od 2 — 3 procent prowizji ze udzielenie licencji przewozowych.

— Sowiety wszelkiemi środkami starają się przeciwdziałać zadzierzgnięciu bezpośrednich węzłów handlowych polskiego przemysłu z rynkami wschodu. Czynniki sowieckie zdają sobie doskonale sprawę z tego, iż w razie nawiązania przez Łódź stosunków handlowych z Persją i Chinami mają one świetne warunki rozwoju, co oczywiście nie wzmoże wpływów Rosji na wschodzie.

— Obecnie handel rosyjski świetnie się rozwija na wschodzie, gdyż sowiety celem uzyskania wpływów na tamtejszych rynkach, eksportują towary po 1/3 ceny własnych kosztów.

Możliwem jest, iż strona sowiecka będzie żądała, aby łódzki towar był sprzedawany na rynkach wschodnich pod marką: „Made in Russia“.

Warunek ten z punktu widzenia interesów państwowości jest zupełnie nie do przyjęcia, tembardziej, że łódzki przemysł ma zapewnione realne możliwości skierowania swego eksportu na rynki Dalekiego i Bliskiego Wschodu.

— O ile kombinacja polsko-sowiecka dojdzie do skutku, to byłoby bardzo źle, gdyby mieszane towarzystwo chciało zorganizować składy konsygnacyjne.

— Znamy doskonale właściwości rynków wschodnich i z doświadczeń wiemy, iż eksport, oparty na tego rodzaju podstawach nie daje rezultatów. Na wschodnich rynkach przemysły państw europejskich uchylają się od zakładania składów komisowych.

J. Cer.

Świadectwa przemysłowe IV kat.

są wystarczające dla tych, którzy trudnią się handlem „w pomieszczeniu niewielkiem“.

Ta definicja wymaga dodatkowego wyjaśnienia.

Wybór kategorji IV handlowej nastręcza pewne trudności, jeśli się zważy iż wedle ustawy przemysłowej — świadectwo przemysłowe kategorji IV może wykupić każdy, kto się trudni sprzedażą towarów, (z wyjątkiem towarów produkcji wytwornicjszej) — wyłącznie spożywcom, o ile sprzedaż ta wykonywana jest

w „pomieszczeniu“ „nie wielkiem“

— i nieposiadającem „ani wyglądu, ani charakteru pokoju“.

Ustawa nie określa bliżej powyższego „pomieszczenia“ — wobec czego sprzedaż wykonywana np. na straganie w jatce, w kiosku, w budkach nieopalanych, jak również

w ubikacjach bez pieca i bez okien.

powinna uprawniać do wykupienia świadectwa przemysłowego IV kategorji, gdyż ubikacja bez pieca i bez okien, nie posiada, ani wyglądu, ani charakteru pokoju.

W każdym razie kwestja „niewielkiego pomieszczenia“ i „pomieszczenia nie posiadającego, ani wyglądu, ani charakteru pokoju“ — powinna być w drodze dodatkowego rozporządzenia wyjaśniona i ustalona.

Zauważa się również, iż nabycie kategorji IV handlowej wyklucza utrzymywanie oddzielnych składów a ponad to niedopuszcza zatrudniania jakiegokolwiek „dorosłego“ najemnego subjekta handlowego (a czy „niedorosły“ najemny pomocnik może być zatrudniony?)

Akcje i waluty.

Warszawa, 10 lutego.

Oficjalny kurs dolara utrzymany. Szwajcarja i Praga bez zmiany. Lira wykazała nieomal 1 i pół proc. poprawę, również dewiza na Londyn wzmocniła się. Natomiast wypłatę na Paryż i Wiedeń można było taniej nabywać, niż onegdaj.

Za kabel na New Jork dopłacano do not 4.5 pro mille, za czeki 3,5 pro mille.

Na giełdzie w dalszym ciągu omawiano pogłoskę o obniżeniu stopy procentowej Banku Polskiego, co w wysokiej mierze przyczyniło się do utrzymania, a nawet dalszego podniecenia mocnej tendencji.

Giełda akcjowa w dalszym ciągu przedstawiała wielkie pole gry zwyżkowej, na czele której kroczyły podobnie jak onegdaj, akcje elektryczne.

Siła i Światło oraz Elektryczność (Natansohna), których wartość al pari wynosi złotych 50, zyskały do wczoraj nieomal 50 proc. swej wartości. Siła i Światło 12 złotych, Elektryczność również tyle. Zwyżka ta stoi w związku z masowym wykupem tych akcji przez kapitalistów belgijskich. Nawet tak mało popularna akcja elektryczna jak P. T. E. zwyżkowała o 5 gr. t. j. 25 proc. swej wartości dotychczasowej.

Bank polski znowu zyskał 7 złotych, przy braku materjału. Akcją tą bardzo interesuje się kapitał zagraniczny.

Z papierów, których przyrosty kursowe są większe aniżeli jeden złoty, należy wymienić ponadto: Spółki Zarobkowe (1.50), Gosławice (2.50) Firley (3.50), Węgiel (3.50), Cegielski (1.25), Norblin (3.0), Rudzki (7.0).

Stosunkowo najsłabiej kształtował się kurs papierów metalurgicznych; bez zmiany pozostały: Lilpopy, Parowozy, Ursus, Ostrowieckie.

Włókiennicze słabo: Zawiercie bez zmian, Żyrardów zyskał 70 groszy t. j. 5 proc.

W dziale papierów lokacyjnych, w dalszym ciągu ożywienie przy tendencji zwyżkowej. Na kurs listów zastawnych wpłynęła wiadomość, iż w najbliższych dniach ukaże się dekret prezydenta Rzeczypospolitej o przyjmowaniu miejskich i ziemskich listów, jako kaucje, na tych samych warunkach, co dotychczas papiery państwowe. 4 i pół proc. listy zast. ziem. zyskały ok. 5 proc. Obligacje ow. kred. warsz. po 3 proc.

8 proc. poż. konwersyjna bez zmiany, podobnie jak kolejowa; natomiast 5 proc. poż. konwersyjna zyskała 6.75 t. j. 12 proc.

Eksport do Rosji

będzie tematem konferencji z min. Kwiatkowskim.

W poniedziałek rano udaje się do Warszawy na zaproszenie min. przem. i handlu inż. Kwiatkowskiego specjalna delegacja przemysłowców łódzkich. Przedstawiciele przemysłu włókienniczego Łodzi wezmą udział w wielkiej naradzie pod przewodnictwem min. Kwiatkowskiego, na której poruszony zostanie całokształt aktualnych obecnie zagadnień, związanych ze wzmożeniem eksportu, organizacją wywozu na rynki wschodnie oraz szereg kwestji, pozostających w związku z zamierzonem przez min. przem. i handlu powołaniem do życia Instytutu Eksportowego. (E)

Upadłość „Lekpolu“

ogłosił wydział handlowy sądu okręgowego.

W dniu wczorajszym wydział handlowy sądu okręgowego w Łodzi rozpatrywał podanie Sp. z ogr. odp. „Lekpol“ laboratorjum chemiczno - farmaceutyczne (Suwalska 11), wniesione przez adw. Osieckiego, o ogłoszenie tej firmie upadłości.

Passywa wspomnianej firmy wynoszą około 150 tysięcy złotych.

Zaznaczyć należy, że spółka „Lekpol“ założona została przez kilku miejscowych lekarzy i farmaceutów.

Sąd po naradzie upadłość ogłosił.

I w tym względzie sprawa również niejasna, wymaga stanowczego wyjaśnienia — tembardziej, iż niektóre Urzędy Skarbowe informują strony zbyt fiskalnie, twierdząc, iż kategorja IV handlowa, uprawnia jedynie do sprzedaży na straganach i ławkach jarmarcznych.

Dwa lata działalności

Stowarzyszenia kupców miasta Łodzi.

Z okazji dwulecia stowarzyszenia kupców m Łodzi otrzymaliśmy następujące uwagi. Red.

Czem są nasze organizacje kupieckie w znakomitej ich większości? Powiedzmy bez ogródek, że są to organizacje samoobrony podatkowej. Właściwym, acz bezwiednym ich twórcą był Grabski i jego ofenzywa podatkowa.

Taka była geneza organizacji kupieckich. Można powiedzieć, że stowarzyszenia te mają wiele wspólnego z organizacjami gospodarczemi w europejskim tego słowa znaczeniu.

Jeżeli zaanalizujemy działalność stowarzyszenia kupców m. Łodzi, która właśnie obecnie dobiega swego dwulecia, to stwierdzić musimy, że założenie tego stowarzyszenia, jednoczącego w sobie przedewszystkiem wielki handel włókienniczy — stanowi istotnie zapoczątkowanie na naszym łódzkim terenie organizacji kupieckiej na podstawach europejskich.

Nie będziemy tu wnikali w szczegóły tej działalności, a pragniemy tylko w kilku syntetycznych rzutach pokrótce ją scharakteryzować.

Stowarzyszenie kupców m. Łodzi wytknęło sobie jako zadanie główne systematyczny udział w pracach ustawodawczych związanych z życiem gospodarczym wogóle, a handlem w szczególności. Przedstawiciele stowarzyszenia starają się o podtrzymywanie stałego kontaktu z rządem i zarówno przez osobistą wymianę myśli, podobnie jak w bardzo licznych memorjałach przedstawiają opinje i dezyderaty handlu. Niema ani jednej niemal żywotnej tego handlu sprawy, w której stowarzyszenie nie zajęłoby stanowiska, a nie było też zabiegów i prac, które w ostatecznym rezultacie nie dały częściowych choćby pozytywnych wyników.

Stowarzyszenie rozwija swą pracę, w kierunku przekonania czynników rządowych o konieczności, jak najszybszej unifikacji ustawodawstwa handlowego, które dotąd jest troiste oraz dąży do tego, aby łącznie z tą unifikacją wyeliminować z ustawodawstwa Rzeczypospolitej szkodliwe urządzenia prawne, jak np. osławione małopolskie postępowanie ugodowe, by usunąć przestarzałą rosyjską ustawę upadłościową, ulepszyć pruskie prawo o nadzorach sądowych, wreszcie propaguje ideę zaostrzenia sankcji karnych przeciwko niesolidnym kontrahentom.

Stowarzyszenie rozwija systematyczną propagandę w kołach miarodajnych na rzecz racjonalnych zasad wyborów do izb handlowo-przemysłowych, dla uniknięcia wypaczenia przez życie, dobrej w zasadzie, idei parlamentaryzmu gospodarczego, którego wyrazem mają być izby.

Stowarzyszenie współpracuje z rządem w sprawach celnych, taryfowych i traktatowych, mając swych reprezentantów w odnośnych komisjach, ostatnio zaś, jak słyszeliśmy przedstawiciel stowarzyszenia miał zostać powołany do komisji ankietowej.

Zainteresowania polityczno-gospodarcze stowarzyszenia obejmują oczywiście także dwie wielkie, a nieuregulowane dziedziny: stosunek hurtu do przemysłu oraz stosunek do detalu.

Rynki kapitalistyczne są w mniejszym, lub większym stopniu anarchistyczne, a byłoby rzeczą zbędną zaznaczać, że rynek powojenny uległ spotęgowanemu zanarchizowaniu: wzrosła produkcja na oślep, pogłębiły się kryzysy, zapanowały jaskrawości, jak przrzucanie się w niezbyt długich okresach czasu od produkcji na 3 zmiany na dobę do produkcji na 3 dni w tygodniu.

W tych warunkach już nie tylko, ze względu na dobro samego kupiectwa, ale ze względu na dobro całości gospodarczej, której przemysł i handel są dwiema stronami, związanemi na dłuższą metę wspólnością losów jest nakazem konieczności ujęcie rynku w karby, co da się osiągnąć przedewszystkiem przez dobrą politykę zakupów ze strony handlu hurtowego oraz przez tak, czy inaczej pomyślane jego konwencje z przemysłem.

Otóż można zdaje się twierdzić, że na łódzkim terenie gospodarczym dojrzewać zaczynają te pierwiastki organizacyjne, zrodzone z patrzenia na życie ekonomiczne z wyższego punktu widzenia, niż punkt widzenia indywidualnego przedsiębiorstwa.

Nie ulega kwestji, że te pierwiastki muszą doprowadzić do pewnej koordynacji między przemysłem i handlem.

Przechodzimy do stosunku handlu hurtowego do detalu.

W tej sprawie stowarzyszenie kupców stoi na stanowisku, że hurtownik nie może się zapatrywać na detalistę, jako doraźnego odbiorcę: „detalista kupił — detalista może odejść"..

Kultura kupiecka i organizacja detalu nie jest dla hurtu rzeczą obojętną. Chodzi o to, żeby detaliści stanowili element dyscyplinowany i solidny, aby zarobki ich były oparte na podstawie bezwzględnie uczciwej i aby stanowili zdrowe zręby, na których jak na mocnym fundamencie wznosić się będzie gmach handlu hurtowego. Gdy detalista nie jest solidny hurtownik nie tylko traci na protestach, ale również przynajmniej połowę swej energji na asekurowanie się od złej woli odbiorców, którym kredytuje towary.

Wychodząc z tych założeń stowarzyszenie, aczkolwiek reprezentuje interesy handlu większego, nie spuszczało z oka ogólnych interesów handlu, jako całości i służyło im według swej możności.

Stosunek władz stowarzyszenia do własnych jego członków polegał na prowadzeniu akcji wychowawczej, na bezustannem urabianiu pewnych pojęć, wprawdzie uchodzących w Europie za elementarne, ale u nas przez życie nieprzyjętych. Stowarzyszenie propagowało więc konieczność prowadzenia prawidłowych ksiąg i konieczność kalkulacji, popularyzowało obowiązek rejestrowania firm w sądzie handlowym, stworzyło kosztem kilku tysięcy dolarów resursę kupiecką, będącą dogodnym terenem dla wymiany myśli w tych wszystkich sprawach.

Z innych zadań pierwszorzędnej dla naszego kupiectwa doniosłości, które stowarzyszenie ma na oku, wymienić trzeba: zdobycie kredytów w Banku Polskim i ekspansja na rynku wewnętrznym.

Brak kredytów ze strony państwowych instytucji kredytowych, brak taniego kredytu prywatno - bankowego, skazanie kupiectwa na wysoką stopę procentową na prywatnym rynku pieniężnym — oto są generalne bolączki handlu włókienniczego, które stowarzyszenie stara się usunąć, zmierzając do zapewnienia kupiectwu własnej instytucji kredytowej.

W doniosłej sprawie ekspansji na rynku wewnętrznym stowarzyszenie zabiegać będzie o zwiększenie miejscowości, na które Bank Polski przyjmuje weksle, jak o możność dokonywania protestów przez urzędy pocztowe.

Rzecz oczywista, że zwiększone możliwości dyskontowe oraz zapewnienie wierzycielowi możności sporządzania aktów protestu, w każdej najmniejszej miejscowości Rzeczypospolitej, znakomicie przyczynić się może do ożywienia sprzedaży i do umożliwienia wejścia w kontakt z takiemi miejscowościami, które dotychczas ne mogły wchodzić w rachubę w charakterze odbiorców towarów łódzkich.

Z konkretnych, pozytywnie już przeprowadzonych zamierzeń, podkreślić należy rzecz o wielce doniosłem dla handlu hurtowego znaczeniu:
obniżenie podatku obrotowego do 1 procentu, a z innych spraw — zorganizowanie całego szeregu sekcji branżowych autonomicznych w swym zakresie, wreszcie nawiązanie kontaktu z kupiectwem całej Rzeczypospolitej.

Biorąc pod uwagę powyższą działalność oraz zrozumienie zasady, że bez zainteresowań i prac natury polityczno-gospodarczej niemasz wogóle związku gospodarczego musimy dojść do przekonania, że działalność stowarzyszenia przyczynia się do skrzepnięcia i skonsolidowania się handlu włókienniczego.

S. L.

Związek banków przestał istnieć

Łódź jest niezadowolona z działalności centrali warszawskiej.

Przed kilku laty, w okresie tworzenia związku banków Rzplitej, zgłosiła Łódź akces swój do tego związku, którego centralny zarząd mieścił się w Warszawie. Zarząd ten w najbardziej przełomowych i ciężkich dla banków polskich momentach kryzysu gospodarczego i załamania się kursu złotego — nie przejawił wydatniejszej inicjatywy, ani nie podjął żadnych wysiłków w kierunku przeprowadzenia zasadniczej sanacji banków.

W stosunku do Łodzi, podejmującej w tej sprawie energiczniejszą akcję — związek nie przejawił żadnego zainteresowania, tak, iż potrzeby jej w dziedzinie kredytu nie zawsze znajdowały oddźwięk i zrozumienie u ministra skarbu oraz w dyrekcji Banku Polskiego. Z tych względów przedstawiciele bardziej wpływowych banków łódzkich postanowili podjąć samodzielnie politykę obrony potrzeb i postulatów finansowej Łodzi.

Na odbytem zebraniu przedstawicieli banków łódzkich postanowiono zlikwidować związek banków w Łodzi jako oddział prowincjonalny warszawskiej centrali ogólno - polskiego związku banków.

W celu należytej obrony i konsolidacji w sprawach zasadniczych, dotyczących wszystkich banków łódzkich — postanowiono powołać do życia specjalny komitet porozumiewawczy międzybankowy, który porozumiewać się będzie w tych ważniejszych kwestjach.

Na rynku włókienniczym

ruch nieco słabszy.

W bieżącym tygodniu na miejscowym rynku włókienniczym nastąpiło znaczne osłabienie konjunktury.

Kupcy zamiejscowi dokonywują li tylko nieznacznych tranzakcji letniemi towarami, ofiarując nadal, trudne do przyjęcia, warunki pokrycia w postaci wekslj 90 — 120 dniowym.

W wielkich firmach przemysłowo-handlowych żądanie 30 procentowego pokrycia gotówkowego jest podstawowem. Rozbieżność ta powoduje oczywiście zmniejszenie rozmiarów dokonywanych zakupów.

Zwrócić jeszcze należy uwagę na to, że poważne łódzkie firmy kategorycznie żądają pokrycia wyłącznie wekslami, wystawionemi na miejscowości, które posiadają oddziały Banku Polskiego. Poważniejsi hurtownicy przewidują, że w następnym tygodniu rozpocznie się sezon letni.

GIEŁDY.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

8 proc. pożyczka konwers. 99.— kolejowa 101.—

5 proc. pożyczka konwers. 59.—57.75—61.—

4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 48—47.80—49.—

4 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy zł. 58.—58.10

4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy zł. 54.25—54.50

AKCJE.

Bank Handlowy 4.60
Bank Polski 112.—114.—112.50
Bank Zachodni 2.60—2.50
Bank Zj. Ziem Polskich 2.—1.70
Bank Zarobkowy 10.—10.75
Sole potasowe 6.—
Puls 6.50—6.80
Strom 6.25
Wildt 0.07
Elektryczność 70.—75.—
P. T. E. 0.20—0.21
Brown Boveri 1.70
Siła i Światło 65.—70.—68
Częstocice 1.80—1.85
Gosławice 45.50
Michałów 0.30
Cukier 4.05—4.15—4.10
Firley 37.—40.—
Łazy 0.20
Wysoka 4.70
Węgiel 88—89.—
Nobel 3.—3.05—3.02
Cegielski 22.—23.—
Fitzner 3.10—3.15
Lilpop 19.50—19.20
Modrzejów 6.50—6.35—6.55
Norblin 107.—
Ostrowieckie 14.—13.75—14.25
Parowozy 0.70—0.72
Pocisk 2.05
Rudzki 1.45—1.43—1.48
Starachowice 2.62—2.56—2.5
Ursus 1.60
Zieleniewski 15.75
Zawiercie 18.75—19.—
Żyrardów 13.25—13.70
Borkowski 1.60—1.50—1.60
Jabłkowscy 0.17
Haberbusch 88.50
Spirytus 2.50—2.60

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn, 10 lutego

Nowy York 4,85 3/32, Holandja 12,1 i pół, Francja 123,52, Belgja 34,82, Włochy 112,12, Niemcy 20,47 1/4, Szwajcarja 25,22 i pół, Hiszpanja 28,95, Danja 18,19 3/4, Szwecja 18,18, Norwegja 88,84 i pół, Helsingfors 192,55/ Wiedeń 34,40, Warszawa 43,50.

Paryż, 10 lutego

Londyn 123,52, Nowy York 25,64 i pół, Belgja 353,50, Hiszpanja 427 1/4 Włochy 11025, Szwajcarja 490, Danja 678 i pół, Holandja 1019 3/4, Norwegja 654,74, Rumunja 14,20, Niemcy 603.

Gdańsk, 10 lutego

100 złotych 57,93 — 58,07, telegraficzna wypłata na Berlin 122,971 — 123,279, na Warszawę 57,93 — 58,07.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO w dniu 10 lutego 1927 roku.

Za 100 złotych: Londyn 43,50, Zurych 58,00 (kupno), 57,00 (sprzedaż), 58,00 (przeciętny), Berlin 46,76 — 46,24 wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 46,905 — 47,145, Gdańsk 57,93 — 58,07, wypłata na Warszawę 57,93 — 58.07, Wiedeń czeki 79.09 — 79.59, banknoty 79,00 — 80,00, Praga 376,—.

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym kurs dolara na miejscowym rynku walutowym wynosił w płaceniu 8,91 i w żądaniu 8,92 i pół

Tendencja słaba. Zaofiarowanie materjału dolarowego przewyższa popyt.

***

Na wczorajszem zebraniu giełdy łódzkiej obracano dolarami po kursie 8,92 i pół. Obroty dolarami wyniosły kilkanaście tysięcy.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł 4.50. za odnoszenie do domu 40 gr.; z przesyłką poczt. w kraju zł. 5.20. zagranicę zł. 7.20. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 8 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr za wiersz mil (na str 4 szpalty NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. na str 4 szp.) Zaręcz. i zaślub po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 pr. Zagr. o 100 pr drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adm. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republika" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15.